

TEATR STUDIO
W WARSZAWIE

Koniec z Eddym
na podstawie powieści
Édouarda Louisa

reżyseria
Anna Smolar

premiera
24 października 2020



fol. Bartek Warzecha / STUDIO teatrgalena

◆Warszawa

Koniec z Eddym

■ W prostym układzie rodzinnym, gdzie mężczyzna pracuje, pije wódkę i czasem daje sobie po razie z kolegami, kobieta zaś opiekuje się dziećmi i zajmuje się domem, wszystko powinno być proste. Chłopiec ma być twardy i wysportowany, dziewczyna zaradna i wygadana. Eddy, bohater autobiograficznej książki Édouarda Louisa, która stała się podstawą scenariusza spektaklu Anny Smolar, jak typowy chłopiec ma grać w piłkę nożną, chodzić na dyskoteki i podrywać dziewczyny. Po prostu być „normalnym”. A co, jeśli ani futbol, ani dziewczyny nie wywołują w nim silnych uczuć? Musi udawać. Inaczej będzie ciotą, pedziem, fujarą. Choć od początku czuje swoją inność, stara się spełniać oczekiwania bliskich. Zdradza go jednak ciało: zbyt delikatne ruchy, zniewieściałe gesty, niemęski głos.

Smolar w spektaklu *Koniec z Eddym* pokazała za Louisem problem wykluczenia na wielu płaszczyznach. Eddy jest nie tylko homoseksualistą odrzucanym przez lokalną społeczność i bliskich, ale także dzieciakiem z biednej, niewykształconej rodziny, mieszkającym w małym miasteczku, skazanym na powielanie beznadziejnego wzorca (bieda uczy wstydu i pogardy do siebie). Jego ciało i wrażliwość odsłaniają społeczne niedopasowanie. Widać je też w kostiumie. Tylko Eddy nie nosi watanego stroju, który powiększa ramiona i tworzy garb na plecach. Matka, ojciec, siostra, ciotki, nauczyciele, szkolni oprawcy są obciążeni społecznymi patologiami i wepchnięci w narzucone od pokoleń ramy. To samo sugeruje dekoracja: szare, kojarzące się z cmentarną płytą albo betonem blokowisk ściany oraz ciężko opadający podwieszany sufit, który ogranicza przestrzeń, uświadamiając, jak trudno wyrwać się z tej matni.

Eddy – wbrew determinującym jego życie czynnikom – uwolni się jednak od społecznych uwarunkowań. By żyć własnym życiem i akceptować swoje ciało, przyjmuje inne imię i nazwisko. Staje się Édouardem Louisem, a dzięki napisaniu książki o sobie oswaja zmary przeszłości. Reżyserka wprowadziła na scenę dwoje aktorów odgrywających tytułową postać. Eddy'ego gra Daniel Dobosz, Édouarda – Sonia Roszczuk. Eddy jest zagubiony, gra nie swoją rolę, pręży mięśnie, tańczy

w rytm prostackiego dichu, naśladuje nieudolnie gesty twardziela. Édouard nie musi już udawać. Delikatność, zniewieścienie są jego integralną częścią.

W spektaklu Smolar, hybrydycznym, bo polepionym z różnych gatunków i skonstruowanym z nierównych jakościowo scen, często dochodzi do załamania napięcia dramaturgicznego. Jedne sceny przyciągają swoim ładunkiem emocjonalnym i intensywnością gry, inne nużą brakiem kontaktu z widzem, nazbyt prywatnym sposobem komunikowania, rozwleczonej narracją. Tu czas płynie wolno, niemal jak w małych prowincjonalnych miasteczkach. Niewątpliwie jednak spektakl stawia ważne pytanie, czy da się uciec od oczekiwań innych. I nie chodzi tylko o rodzinę Eddy'ego, ale także o dziennikarzy prowadzących autorskie wieczorki czy snobistycznych znajomych Édouarda, którzy spędzają czas w drogich restauracjach. Co znaczy spełniać czyjeś oczekiwania, tłumaczy na własnym przykładzie Robert Wasiewicz grający ojca. Wychodząc z roli po jednej z najbardziej przejmujących scen (sadyistyczne walenie o podłogę reklamówką pełną kociąt), zwraca się wprost do widzów. Wbrew fizycznym warunkom dostał do zagrania rolę macho, silnego, opresyjnego ojca. Musiał wcielić go w swoje homoseksualne ciało, obdarzyć jakąś empatią. A przecież każda rola pozostawia ślad, tworzy archiwum ciała, wpływa na kolejne role, spotyka się z oczekiwaniami widzów, ale i samego aktora. Ja też przyszłam na spektakl Smolar – reżyserki *Henrietty Lacks* czy *Kilku obcych słów po polsku* – z wyobrażeniami, które nie zostały do końca spełnione.

Édouard wyzwala się z więzienia pseudoheteroseksualnego ciała, ale nie uwolni się od rodzinnych więzów. Wyjający z bólu po urazie kręgosłupa ojciec towarzyszy mu w różnych scenach życia, jest cieniem, który nie opuszcza syna, magnesem, który wciąż do siebie przyciąga, choć odpycha. O ile Eddy nie wiedział, jak z tym żyć, Édouard rozumie, że to jego przeszłość. Jak bardzo daleko byś uciekał, wraca. ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA